

Zmieniają się epoki, nietolerancja zostaje

Odnoszący sukcesy w Europie Krystian Lada zaprezentował się jako współautor opery „Nawrócona” – bardzo współczesnej, choć o wyprawach krzyżowych.

JACEK MARCZYŃSKI

W Polsce reżyser i dramaturg Krystian Lada funkcjonuje głównie w życiu offowym, czego przykładem dwie przejmujące monodramy wokalne – o męskiej anoreksji i o umieraniu na AIDS – zrealizowane na festiwalach w Świdnicy i Krakowie. W Europie zapraszają go ważne teatry.

Jesienią ub. roku w Bazylei Krzysztof Lada wyreżyserował „Powrót Ulissea do ojczyzny” Monteverdiego, przedstawiając tytułowego bohatera jako grupę migrantów, przybywających na tratwie z przeciekających opon. Nationaltheater w Mannheim zaproponował mu z kolei realizację scenicznej wersji oratorium Händla „Triumf czasu i rozczarowania”. Pandemia to uniemożliwiła, zamiast niej powstał z tego utworu internetowy serial muzyczno-teatralno-plastyczny, którego bohaterką była ciężarna kobieta, szukająca schronienia w kościele, do którego przysłała z bagażem cierpienia, ale i nadziei. A z od dali dobiegały polskie pieśni religijne i odgłosy manifestacji ulicznych...

Teatr, który słucha

– To, z czym musimy się zmierzyć, to nasz czas, w którym żyjemy i społeczeństwo, dla którego tworzymy – mówi Krystian Lada. – Marzy mi się teatr operowy, który słucha, zanim zacznie śpiewać. Tymczasem na wielu scenach głównym problemem wydaje się kolor mufki Mimi w czwartym akcie „Cyganerii”.

Teraz powstała „Nawrócona” skomponowana przez Wima Hendrickxa, premiera odbyła się właśnie w Operze w Antwerpii. Krystiana Lada tym razem nie reżyserował, jest autorem libretta napisanego po angielsku (z fragmentami łacińskimi i kadyzkiem). Kanwą – książka Stefana Hertmansa pod tym tytułem, opowieść pozbawiona dialogów, więc Krystian Lada ożywił jej bohaterów, określając ich wygląd, charakter, sposób rozmowy.

„Nawrócona” ma bardziej tradycyjną formę operową niż inne jego spektakle. Akcja rozgrywa się w ostatnich dekadach XI wieku. Bazuje na autentycznych wydarzeniach, choć Hertmansowi udało się jedynie trafić na ich ślad. Libretto Lada jest ich scenicznym dopełnieniem.

Bohaterka „Nawróconej”, chrześcijanka Vigdis zakochała się w żydowskim chłopcu Dawidzie i poślubiła go, przyjmując jego religię. Zapoczątkowało to serię tragicznych zdarzeń, które doprowadziły także do spalenia w jednej z wiosek Żydów zamkniętych w synagodze przez krzyżowców idących do Jerozolimy.

Powstała epicka opera przedstawiająca wędrówkę Vigdis od rodzinnego Rouen aż do Aleksandrii, ale „Nawrócona” to współczesna opowieść o nietolerancji kulturowej i religijnej ukazanej na przykładzie kobiety tracącej wszystko, męża, dzieci, nieakceptowanej i odrzuconej.

Muzyka jak z filmu

Sceny zbiorowe przeplatają się z kameralnymi, realność – z wizjami i snami. Miejsce akcji zmienia się nieustannie, ale Krystian Lada tę mozaikę zdarzeń połączył w spójną, logiczną całość. A belgijski kompozytor Wim Hendrickx stworzył partyturę nawiązującą do muzyki arabskiej, żydowskiej, do dawnej muzyki kościelnej, ale przystępną niczym ścieżka dźwiękowa do filmu historycznego.

Spektakl reżyserował Hans Op de Beeck, a ponieważ jest to artysta sztuk wizualnych, wiele więc scen było bardzo atrakcyjnych wizualnie. Premiera „Nawróconej” została przyjęta znakomicie, ale jak powiedzieli mi belgijscy krytycy, publiczność w Antwerpii jest otwarta na nowe propozycje i nie interesuje jej wyłącznie „kolor mufki Mimi”.

Krystian Lada zamierza teraz popracować w Polsce. Pod koniec sierpnia chce zrealizować na warszawskim placu Defilad performans operowy „Aria di potenza” z udziałem m.in. Małgorzaty Walewskiej. W planach ma też premierę „Mahagonny” Brechta i Weilla w Teatrze Studio z dodaniem drugiej części z muzyką Kasi Głowickiej. /©©



Lore Binon jako Vidgis w operze „Nawrócona” w Antwerpii